Nr. 250. We Lwowie Poniedziałek dnia 9. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji ..71.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Dzierżawa prawa propinacji.

Dyrekcja galic. funduszu propinacyjnego wydała dla delegatów, którzy ustanowieni zostaną dla sprawy dzierżaw prawa propinacji, obszerną instrukcję, w której omawia tak sposób wydzierżawiania propinacji, jak też daje wskazówki co do ocenienia wartości uprawnień wydzierżawionych przed 1. lipca 1885 r. wspólnie z prawem propinacji na czas dłuższy aniżeli po koniec marca r. 1890.

W sprawie pierwszej powiada okólnik: Do zbadania faktycznego dochodu z prawa propinacji w każdej majętności, posłużyć mogą następujące okoliczności: Ilość ludności, wzrost jej frekwencja obcych, ilość istniejących szynków i wzrost tychże, odbyt trunków, opinja właściwego starosty, zeznania starszych dzierżawców, opinja osób zasługujących na zaufanie, czynsz z prawa propinacji kontraktem oznaczony, reklamowany dochód z tego prawa, konkurencja położonych w sąsiedztwie propinacyj, wpływ państwowej ustawy spirytusowej z r. 1888 itp.

Dla przeprowadzenia dostatecznej akcji co do udzielenia licencyj propinacyjnych, tudzież możności ocenienia ofert dotąd wniesionych, zawezwą panowie delegaci wszystkich uprawnionych właścicieli, tudzież obecnych lub byłych dzierżawców prawa propinacji, ażeby, o ile tego dotąd nie uczynili, w pewnym przez panów delegatów stanowczo oznaczyć się mającym terminie wnieśli w tym względzie deklarację, lub osobiście do panów delegatów, w celu wniesienia takiej oferty, się zgłosili i wykazali się kwitem starostwa na złożoną tamże kaucję równającą się trzechmiesięcznemu czynszowi w stosunku do fasjonowanego dochodu z odnośnego prawa propinacji za r. 1888. Przytem pozostawia dyrekcja uznaniu pp. delegatów, w których wypadkach starający się o licencję, ale tylko d o t y c h c z a s o w y w ł a ś c i c i e l prawa propinacji, może być jako taki, przy złożeniu deklaracji uwolniony od równoczesnego składania kaucji. (Przy podpisaniu umowy będzie musiał złożyć. Przyp. Red.)

Na formularzach warunków, pod którymi licencje udzielone być mogą, winien każdy starający się o nią zamieścić własnoręcznie następującą klauzulę: „Odnośnie do mojej deklaracji, wniesionej w celu uzyskania licencji propinacyjnej w dobrach...... oświadczam, że powyższe warunki licencji przeczytałem, na nie w zupełności się zgadzam i że w razie utrzymania licencji, wymagany przez dyrekcję funduszu propinacyjnego dokument, podług niniejszego formularza zeznam", następnie klauzulę tę podpisać i uzupełnić datą.

Złożone deklaracje oceni delegat najpierw co do osoby starającego się, który musi być uprawnionym do rozporządzania swoim majątkiem, osobą nieposzlakowaną i zasługującą na zaufanie, a to tak pod względem punktualnego uiszczania opłat licencyjnych, jak i pod względem pewności przestrzegania przepisów policyjnych. W razie potrzeby mogą delegaci zasięgać w tym względzie opinji właściwego starostwa.

Starający się o licencję nie dla siebie, lecz dla kogo innego, przedłożyć winien specjalną plenipotencję należycie legalizowaną.

Następnie zbadają delegaci oferty na pojedyńcze licencje propinacyjne, drobniejszej wartości, przedewszystkiem pod tym względem, czyli taka ich odrębność nie pociągnęłaby za sobą szkodliwych następstw dla sąsiednich uprawnień i czyli z tego powodu nie należałoby złączyć je z innemi prawami propinacji. Interes funduszu propinacyjnego wymaga również zbadania, czyli nie należałoby razem połączyć istniejących w niektórej majętności tabularnej kilka uprawnień propinacyjnych. W obydwu tych wypadkach przedłożą delegaci dyrekcji sprawozdanie z aktami i ze swą opinją. Jeśliby zaś wpłynęła łączna deklaracja lub oferta na licencję dla kilku lub kilkunastu praw propinacyjnych, istniejących w dwóch lub więcej powiatach politycznych, względnie w obrębie dwóch lub więcej delegatów, odnieść się należy jak najrychlej do delegata dyrekcji, ustanowionego dla właściwego powiatu lub okręgu i porozumieć się z nim dla uzyskania dokładnej wiadomości co do osoby starającego się, co do możebności takiego połączenia bez szkody dla sąsiednich uprawnień, co do wysokości opłaty łącznej, jakości istniejących ofert na pojedyńcze, łączną ofertą objęte uprawnienia, itd. i donieść o tem równocześnie dyrekcji, w swoim zaś czasie przedłożyć wspólnie powziętą opinję z odpowiednim wnioskiem.

Wszystkie inne wreszcie deklaracje zbadają delegaci co do wysokości ofiarowanej opłaty, podług faktycznej wartości odnośnego prawa i ofert na to samo uprawnienie wniesionych. Jeżeli zdaniem pp. delegatów mogłaby być uzyskaną wyższa oferta, wówczas należy wezwać ponownie strony interesowane i przeprowadzić z niemi protokolarną pertraktację dla uzyskania wyższej opłaty. Gdyby pertraktacja taka nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, a względnie dotychczasowy właściciel wzbraniał się podwyższyć ofiarowaną opłatę licencyjną, starać się będą pp. delegaci albo wyszukać innych interesowanych i zaprosić ich do ubiegania się o licencję, lub też podług własnego ocenienia zażądać od dyrekcji bezzwłocznego — nawet w ciągu rokowania — r o z p i s a n i a l i c y t a c j i na wydzierżawienie odnośnego prawa propinacji.

Deklaracje, względnie oferty, które pp. delegaci uważać będą, stosownie do swego uznania, iż są stanowczo za niskie, nie potrzebują być przyjmowane.

Przygotowania wyborcze.

Ruch wyborczy we Francji — w całej pełni. Zapewniają, iż rząd postanowił użyć jak najsilniejszej presji, legalnej czy nielegalnej, na podwładne mu organa, byle tylko zapewnić republice zwycięstwo. Minister Constans wydał tajny okólnik do prefektów, którego treść nie jest jeszcze znaną, ale jak mówią, istota tej odezwy ministerjalnej streszcza się w wyrażeniu: *vaincre ou mourir.* Pan Constans znany jest jako człowiek niezwykłej energji, zdolny do naprężonej działalności. To też republikanie spodziewają się, iż potrafi zręcznie pokierować wyborami; przypominają przy tej sposobności, że w roku 1881, kiedy Constans także w charakterze ministra spraw wewnętrznych kierował wyborami do izby deputowanych, republikanie zebrali ogółem 5,128.000 głosów, podczas gdy na monarchistów padło tylko 1,789.000 — były to wybory dla stronnictwa republikańskiego od czasów istnienia trzeciej republiki najpomyślniejsze, zdawało się, iż cała Francja przejęła się zasadami republikańskiemi. Gdy w cztery lata potem, pod kierunkiem radykalnego gabinetu Brissona, odbywały się znowu wybory powszechne, stosunek głosów znacznie zmienił się na niekorzyść republiki, gdyż liczba głosów monarchicznych wzrosła do przeszło trzech miljonów, tak, iż monarchiści otrzymali 41 prc., a republikanie 59 prc. wszystkich oddanych głosów. Zapewne, że rezultat wyborczy, jak w pierwszym tak i w drugim wypadku, zależał od głębszych przyczyn politycznych, ale bądź co bądź uważają republikanie tę reminiscencję za dobry na teraz prognostyk.

Równocześnie organ Boulangera *La Presse*, ogłasza w dosłownem brzmieniu tajny okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów, zalecający im czuwać nad akuratnem i bezzwłocznem wykonywaniem ustaw tendencyjnych, wymierzonych przeciwko koalicji anti-republikańskiej. Kilka poważnych dzienników, między innemi *Journ. des Débats* powtórzyło ten dokument, stwierdzając zarazem jego autentyczność.

We wstępie swego okólnika wzywa minister Thévenet jeneralnych prokuratorów francuskich, aby pozostawali w „ciągłem porozumieniu i wzajemnie w dobrych stosunkach z prefektami departamentów". Porozumienie to, zdaniem ministra, jest w dzisiejszych warunkach więcej, niż kiedykolwiek niezbędne; powinni więc prokuratorowie wszelkiemi sposoby popierać administracyjną działalność prefektów, zmierzającą do utrzymania porządku i zapewnienia poszanowania ustawom i instytucjom republikańskim. Zaleca więc przedewszystkiem minister prokuratorom, ażeby przekazywali bezpośrednio i niezwłocznie trybunałom karnym sprawy wszystkich tych, których zadenuncjują przed prokuratorem, jako biorących udział w podejrzanych i przestępnych manifestacjach; dalej, ażeby czuwali nad surowem wykonaniem wyroku trybunału stanu z 9. sierpnia b. r., chodzi bowiem o to, by nie pominięto żadnego z następstw, jakie wyrok ten pociąga za sobą dla oskarżonych.

Nakoniec przypomina minister prokuratorom nową ustawę przeciwko kandydaturom wielokrotnym i nadmienia przytem, że chociaż usuwanie kandydatów wielokrotnych, konfiskowanie nielegalnych odezw wyborczych, zdzieranie afiszów itp. czynności należą do władzy administracyjnej, pożądanem jest jednak, aby prokuratorowie porozumieli się z prefektami celem „szybkiej i energicznej egzekucji" przepisów prawodawczych. Minister kończy swój okólnik żądaniem, aby prokuratorowie wydali odnośne rozporządzenia swym podwładnym, i ażeby regularnie informowali ministra o wszystkich wypadkach, dotyczących trzech wyżej wymienionych punktów.

Obecnie na 586 okręgów wyborczych, zgłosili republikanie kandydatów w 546 okręgach. Gdzie się zgłosiło dwóch lub więcej kandydatów republikańskich, tam zobowiązali się oni z góry przy ewentualnym ściślejszym wyborze ustąpić na korzyść tego republikańskiego kandydata, który będzie miał przy pierwszym wyborze największą liczbę głosów. W Paryżu na wszystkich rogach ulic porozlepiano republikańskie odezwy wyborcze, podczas gdy boulanżystowskich afiszy dotąd nie widać. Mniemają, iż chwilowy brak pieniędzy nie dozwala boulanżystom rozpocząć wczas agitacji. Dotąd zaszło tylko jedno przekroczenie ustawy o wielokrotnych kandytaturach, a mianowicie ze strony boulanżysty p. Köchlin-Schwartz, byłego mera ósmego okręgu paryskiego. Bez zawiadomienia władzy o swojej kandydaturze poprzylepiał on w Lille odezwy ze swojem nazwiskiem, za co zostanie pociągnięty do odpowiedzialności przez sąd policyjny. Według ustawy z d. 13. lipca br. przekroczenie takie ma być karanem grzywną pieniężną w wysokości 1000 franków.

Niemieccy koloniści.

Wielki ruch kolonizacyjny objawił się po raz pierwszy w Austro-Węgrzech przy końcu ośmnastego stulecia. Wówczas celem kolonizacji były południowe Węgry, świeżo odzyskane od Turków i wyludnione ze szczętem. W przeciągu lat 1720—1780 założono przeszło 200 kolonij, przeważnie z osadników sprowadzonych z południowych i zachodnich Niemiec. Myśl tych kolonij była bardzo szczęśliwą. W r. 1790 w Banacie, w Baczce, oraz żupanatach Tolcza i Baranya liczono 90.000 kolonistów; obecnie ludność ta wzrosła do imponującej cyfry 800.000 głów. Trzysta siedmdziesiąt i jeden miejscowości w Węgrzech jest czysto niemieckiego pochodzenia. W innych znów dwiestu przeważa ludność niemiecka. Równocześnie powstało w Galicji i w Bukowinie około 160 kolonij niemieckich; w znacznej części zamieszkują je ewangelicy.

Po ośmdziesięcioletniej przerwie rozpoczęły na nowo Austro-Węgry dzieło kolonizacji. Tym razem obranym przez nich terenem były Bosnja i Hercogowina.

Pierwszemi kolonjami w tych stronach były założone w r. 1879 Górny i Dolny Windhorst, w okolicy Berbiru. Domy i budynki gospodarcze są w nich murowane, uprawa roli i ogrodów wzorowa. Cena gruntu podskoczyła z 30 złr. za morg do 200 złr. W obu kolonjach znajdują się kościoły i szkółki niemieckie. Ludność (160 rodzin w ogólnej liczbie 800 głów) pochodzi z Hanoweru, z Oldenburga, z Brunszwiku i z Prus nadreńskich.

O godzinę drogi od Windhorstu znajduje się druga osada niemiecka, złożona z Hanowerczyków, Szlązaków i Tyrolczyków (130 rodzin ogółem), którzy żyją obok siebie w jak najlepszej harmonji. Jest to Maglaj zwany dziś Rudolfsthalem. Tyrolczycy zostali sprowadzeni przez rząd i początkowo wiodło im się wcale niepomyślnie. Niemieccy koloniści trudnią się przeważnie produkcją nabiału. W Rudolfsthalu znajduje się również szkoła i klasztor żeński, założony przez ojca Heydego, Westfalczyka.

Zakonnice uczą w szkółce miejscowej dzieci kolonistów. Na przeszkodzie wzrostowi stoi okoliczność, iż begowie tamtejsi nie chcą sprzedawać swych gruntów osadnikom.

Mniejsze osady niemieckie istnieją w okolicy Maglaju i Banialuki. I tak w Kozarze niedaleko Banialuki zakupił pewien przedsiębiorca znaczne obszary lasu, i w celu eksploatacji takowych sprowadził znaczną liczbę tyrolskich i salcburskich traczów, którzy tworzą formalną kolonję.

Pod Döberlinem nad Unną znajduje się kolonja niemiecka, złożona z dwunastu rodzin tyrolskich, które od tamtejszego dziedzica Bega Bohstana nabyły po roku 1879 znaczne przestrzenie pustek. Mahometanie pozbywali wówczas za bezcen swe posiadłości gruntowe w tem mniemaniu, że rząd prędzej czy poźniej skonfiskuje takowe. Koloniści pod Döberlinem nabyli prawie za bezcen wielkie przestrzenie gruntowe, uprawili je i użyli takowych pod uprawę kukurydzy. Liczba ich rośnie z dniem każdym. W bosniackiej Kostajnicy pewien Szwajcar posiada znaczne grunta. W Gradatszacu pewien kapitalista na zakupionych przez siebie gruntach osadził kolonistów szwabskich, sprowadzonych z Węgier. Z kolonij założonych zaraz w pierwszych czasach po okupacji nie udała się tylko osada rządowa na Iwan-Planinie, na granicy hercogowińskiej. Osadnicy, zawezwani z południowego Tyrolu, powrócili już w przeważnej części do ojczyzny.

Najświetniej rozwinęła się wszakże założona uż w ostatnich czasach osada Franz Josefsfeld. Z wiosną 1886 r. 65 rodzin niemieckich z Franzfeldu, z Parny i z Mramory osiedliło się w okolicy Bieliny, gdzie zakupiły w celach parcelacji około 300 morgów gruntu. W roku następnym przybyło do kolonji jeszcze 22 rodzin; ludność przybywała tak szybko, iż w chwili obecnej osada liczy przeszło 130 rodzin. Od roku istnieje tamże szkółka niemiecka, w której przeszło 200 dzieci pobiera naukę.

Kolonja posiada na własność około 600 morgów ziemi, nadto dzierżawi 900 morgów. Wśród kolonistów znajduje się wielu rękodzielników, przeważna wszakże część mieszkańców zajmuje się uprawą roli, prowadzoną bardzo racjonalnie.

Prasa niemiecka, śledząca bardzo pilnie przebieg pracy kolonizacyjnej w prowincjach okupowanych, wyraża nadzieję, iż w niedalekiej przyszłości szwabscy koloniści z Węgier pomnożą zastęp osadników w tych krajach.

Dla niemieckiej kolonizacji w Bosnji ci ostatni są najodpowiedniejszym żywiołem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister wojny fmp. B a u e r, odjechał w sobotę po południu o godzinie 4. min. 47 z Przemyśla do Wiednia.

Nekrologja. Przedwczoraj zmarł Hieronim Ł o d y ń s k i, właściciel Milatyna, przeżywszy lat 80. Nieboszczyk posiadał wielki zasób wiedzy i praktykę życia. Przez rząd był on powołany w przedkonstytucyjnych czasach, jako mąż zaufania do obrad w Wiedniu nad uregulowaniem podatku gruntowego, pospołu z mężami jak ś. p. Maurycym Kraińskim i śp. mecenasem Polańskim. Był też dawniej — lubo starej daty — wzorowym gospodarzem i w ciągu czasu dziecicem wielu włości, które zawsze z korzyścią i dodatniemi rezultatami administrował. Tak prócz w posiadaniu jego pozostałych, wyż wymienionych dóbr, przez rozumne zawiadywanie, przeszły jego ręce: Dubiany, dzisiejsza siedziba wyższego zakładu naukowego agronomicznego, potem Wicyn, nareszcie: Nahorce, Kosów, Łodyna, Sokołów i Jumne, któremi włościami, przy miernych spłatach, najstarszego syna, Stanisława, wzorowego gospodarza, wyposażył.

Śp. Hieronim jeździł na czele deputacji Rusinów w pierwszych czasach konstytucyjnych do Wiednia, przedkładając ówczesnemu prezydentowi gabinetu, Szmerlingowi, memorjał z zażaleniami na w owym czasie już zdrożne zapędy naszych moskalofilów. Brał także żywy udział w obradach towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako delegat, który to urząd przez długie lata piastował.

Zniechęcony zawodami, usunął się w późniejszym wieku od życia publicznego, gdy zwłaszcza rzeczy tak odmienny, dawnym zapatrywaniom, obrót wzięły. Zmarły obdarzony był orderem papieskim św. Grzegorza.

Kalendarz. Poniedziałek (9.): Gorgonjusza. — Wschód słońca o godzinie 5. min. 35, zachód o godz. 6. min. 18.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Bochni pobłogosławiony został związek małżeński p. Stefanji M i c h n i k córki tamtejszego burmistrza p. Jakóba Michnika z p. Ludwikiem K u r k i e w i c z e m, inżynierem miasta Bochni.

W dniu 7. b. m. odbył się pod Przemyślem w Posadzie Rybotyckiej ślub p. Adeli B i e r z y ń s k i e j z p. Stanisławem Dołęga J a s t r z ę b s k i m, urzędnikiem pocztowym.

Zbrodnia w Jarosławiu. *Gazeta przemyska* podając znany wypadek, pisze: Niezwykła ta zbrodnia, bo dokonana prawie równocześnie na dwóch uzbrojonych oficerach w sposób jednakowy, w dwóch od siebie bardzo oddalonych miejscach, jest niewyczerpanym tematem rozmowy i najniedorzeczniejszych kombinacyj. Prawdę i złoczyńców wykryje niezawodnie śledztwo, prowadzone z niezwykłą energją przez władze wojskowe i cywilne. W magistracie, gdzie spoczywa jako *corpus delicti* kół, którym zadano cios jednemu z oficerów, przesłuchano stróża i kobietę, świadków zamachu na życie Schnberta. W sobotę pociągiem mięszanym o godzinie 10¼ wyjechała ze sądu obwodowego w Przemyślu do Jarosławia w tej sprawie komisja śledcza złożona z zastępcy prokuratora dr. Bieńczewskiego i sędziego śledczego p. adjunkta Królikowskiego.

Kontrabanda. Na stacji Mława, kolei nadwiślańskiej, w skutek bezimiennego zawiadomienia wstrzymano onegdaj pociąg towarowy, a odpiętą odeń lokomotywę nr. 149 poddano rewizji. Przedsięwzięte na razie poszukiwania nie znalazły nic podejrzanego, dopiero ścisła rewizja ponowna wykryła w ciężkiem pudle żelaznem, mieszczącem przyrządy ślusarskie, potrzebne dla maszynisty, dno podwójne. W skrytce tej znaleziono różnych wyrobów złotych, jako to: broszek, bransolet, kolczyków, dewizek, głównie zaś złotych kopert do zegarków, 1 pud i 35 funtów. Cały ów ładunek zabrano na komorę, obwinionego zaś o zamiar przewiezienia kontrabandy maszynistę W. aresztowano.

„Fortepian szkolny." Pan Lyon, obecny naczelnik słynnej firmy Pleyela, pragnie wprowadzić w użycie planino o pięciu oktawach. Instrument taki nazywa wynalazca fortepianem szkolnym (*piano scolaire*) a zbudował go głównie w przewidywaniu, że pora wakacyjna wielu letników do nabycia jego zachęci. Instrument ten odznacza się względną taniością i łatwością transportu; w konstrukcji nie różni się podobno bynajmniej od fortepianów większego kalibru i może z pożytkiem służyć uczącym się i kompozytorom do akompaniamentu i studjów. Sciszający pedał (moderator) dozwala egzercytować się na tem pianinie, bez niepokojenia sąsiadów.

Praktyczne. Jeden z dzienników amerykańskich, *St. Loui County-Wächter*, pomieścił następującą odezwę redakcji: „Szanowni czytelnicy! Doszło do naszej wiadomości, iż farmerowie, abonujący pismo nasze, nie mają czasu na czytanie w miesiącach letnich. Pragnąc mimo to znajdować się w każdym domu, postanowiliśmy w miesiącach lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku drukować pismo nasze na papierze, który z powodzeniem służyć będzie jako... trutka na muchy. Dostatecznem jest zwilżyć pierwszy lepszy artykuł, wstępny lub fejleton powieściowy, wodą, położyć tak przygotowany numer dziennika na oknie, a muchy z całej okolicy będą się miały z pyszna. Z nastaniem pory chłodniejszej rozpoczniemy znowu druk gazety na papierze zwykłym. Zastrzega się wiadomość pomysłu.

Prawdziwie po amerykańsku.

Statystyka pism katolickich w Niemczech. Na wiecu katolickim w Bochum podał ks. Klagges w mowie swej o prasie katolickiej następujące dane statystyczne o liczbie pism katolickich w Niemczech: W Prusach wychodzi pism katolickich: w prowincji nadreńskiej 21 codziennych, 44 tygodniowych i 31 niepolitycznych (w prowincji tej w r. 1874, kiedy rząd wystąpił z niefortunną swą walką kulturną, założono 14 katolickich pism codziennych); w Westfalji 10 codziennych, 31 tygodniowych i 21 niepolitycznych; w Hanowerze 2 codzienne, 10 tygodniowych i 2 niepolityczne; w Brandenburgji 2 codzienne, 1 tygodniowe i 1 niepolityczne; w W. Ks. Poznańskiem, w Prusach Wschodnich i Zachodnich 6 codziennych (wszystkie polskie) (*Westpr. Volksblt.* od niedawna wychodzi codziennie), 4 tygodniowe (3 niemieckie) i 1 niepolityczne (zdaje się, że tutaj statystyka nie jest dokładną. *Przyp. Red.*); na Szląsku wychodzi pism katolickich: 4 codzienne, 14 tygodniowych (9 polskich) i 6 niepolitycznych; w prowincji hesko-nassawskiej 1 codzienne, 3 tygodniowe i 10 niepolitycznych; w Hohenzollern 1 tygodniowe. W Badenji wychodzą 3 codzienne, 6 tygodniowych, 12 niepolitycznych; w Bawarji 29 codziennych, 14 tygodniowych i 44 niepolitycznych; w Bremenie 1 togodniowe; w Alzacji i Lotaryngji 2 codzienne, 2 tygodniowe i 3 niepolityczne; w Hamburgu 1 niepolityczne; w Württembergji 1 codzienne, 8 tygogniowych i 8 niepolitycznych; w księstwie heskiem 1 codzienne, 5 tygodniowych i 4 niepolityczne, w małem księstewku Liechtenstein 1 tygodniowe pismo katolickie — razem więc w państwie niemieckiem prasa katolicka składa się z 81 pism codziennych, 173 tygodniowych i 147 niepolitycznych.

Wypadek. Dorożkarz nr. 74 przejechał onegdaj Julję Patelnik, która odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne. Nieostrożnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Policja, przy dokonanej rewizji w mieszkaniu Chaji Bejli Silbermann, wykryła ukrytych w skrzynce kilkanaście wyprawionych skór, a nadto znaczny zapas mydła. Równocześnie dokonano rewizji w mieszkaniu Josla Schläfera przy ulicy Smoczej l. 18 i tutaj również nie bez skutku, znaleziono bowiem kilka zwojów płótna. Rzeczy te niewątpliwie pochodzą z kradzieży, to też wszystkich ukrywaczy skradzionych rzeczy w liczbie 4 aresztowano.

Złośliwego czynu dopuścił się żydek Salamon Grünfeld, kelner, który skaleczył onegdaj rozmyślnie włościankę Jewkę Staszyńską piórem w oko. Biedna dziewczyna prawdopodobnie utraci oko.

Awanturę wywołał onegdaj Władysław Szumanowski, terminator szewski, który, pomimo napomnienia żołnierza policyjnego, chciał się koniecznie przespać na ławce na Wałach Hetmańskich. Zbudzony i ściągnięty przemocą z ławki, rozpoczął awanturę i rzucił się na policjanta, który dopiero przy pomocy przechodniów potrafił go poskromić.

Za obrazę religji i wywoływanie publicznego zgorszenia, aresztowano onegdaj w szynku Penziasa przy ul. Grodeckiej, pokątnego pisarza, Nieczęglowskiego. Oddano go w ręce sądu.

Bezpłatny nocleg. Marcin Lady, mieszkający przy ul. Rybiej l. 5. przyjął na noc do siebie Michała i Marję Frysztaków, którzy wywdzięczając się mu za tę przysługę, okradli go, zabrawszy rozmaite suknie.

Jubileusz. W dniu 3. bm. upłynęło lat 75 od od czasu, w którym Fryderyk Wilhelm III. podpisał ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Wstęp do owej ustawy opiewał: „Powszechny wysiłek naszego wiernego narodu bez wyjątku i różnicy spowodował uwolnienie ojczyzny w dopiero co ukończonej wojnie; tylko w ten sposób można zapewnić utrzymanie tej wolności i zaszczytnego stanowiska, jakie zdobyły sobie Prusy." Następuje ustawa wojskowa, na mocy której każdy młodzieniec, który ukończył lat 20, obowiązany był służyć wojskowo, jeżeli uznany został za zdolnego. Ci, którzy brali udział w pospolitem ruszeniu w wojnie przeciwko Napoleonowi, zostali uwolnieni od służby.

Przegląd polityczny.

* Pismo ludowe *Pszczółka* donosi jako rzecz pewną, że posłowie-włościanie nie przyłączą się w Sejmie do żadnego stronnictwa ale utworzą odrębny klub katolicko-ludowy, do którego będą starali się pozyskać i innych posłów, wybranych z mniejszych posiadłości.

* Länderbank zajęty jest obecnie przygotowaniami do emisji obligacyj propinacyjnych. W tym celu wyjechał też do Wiednia delegat c. k. dyrekcji gal. funduszu propinacyjnego p. Józef B a ł a b a n, em. nadradca skarbowy, który w biurze Banku rozpoczyna w tych dniach urzędowanie. Emisja rozpocznie się zaraz w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

* Znany antysemita wiedeński T u e r k, poseł do rady państwa, zdawał w d. 25. z. m. przed swoimi wyborcami w Kuttelbergu sprawę ze swych czynności poselskich. Rzecz to tak powszednia, po nadto zaś tak mało obchodząca naszych czytelników, że nie notowalibyśmy jej w tem miejscu, gdyby nie chęć wskazania na tendencyjną taktykę wiedeńskich pism centralistyczno-żydowskich, która zamanifestowała się przy tej okazji w całej swej okazałości. Oto o treści przemówienia p. Tuerka nie znajdujemy ani śladu w *N. fr. Presse* i jej podobnych organach. Natomiast szeroko i wyczerpująco przytoczone są mowy antagonistów p. Tuerka, którzy niezupełnie fortunnie krytykowali a n t y s e m i t y z m swego posła. Do zwolenników p. Tuerka w tej lub owej mierze, chyba nikt nas nie zaliczy, mimo to jednak nie możemy powstrzymać co najmniej... politowania naszego na widok tak niedorzecznie tendencyjnej taktyki organów, które narzucają się na mentorów i obrońców sprawiedliwości, jak daleko sięgają czarnożółte słupy.

* Podczas uroczystości towarzystw wojskowych w Ueberlingen nad jeziorem bodeńskiem, miał w. ks. badeński dłuższą mowę, z której przytaczamy następujący ustęp: „My musimy stać w pogotowiu. W pogotowiu na zewnątrz, które ma na celu pokój. Jeżeli bowiem cały naród niemiecki gotów będzie bronić swoich praw i najdroższych interesów, wówczas możemy utrzymać pokój. Także i w życiu obywatelskiem musimy być w pogotowiu. Musimy także być gotowymi i na wewnątrz; musicie sobie panowie uprzytomnić, że mamy i wewnętrznego nieprzyjaciela, chodzącego skrycie w masee i którego należy zwalczać, gdy zmierza do zburzenia porządku. Nie jest to więc tylko obowiązkiem starych żołnierzy, ale i młodzi występować powinni przeciw tym dążnościom, gdyż chodzi tutaj nietylko o państwo, lecz i o własną rodzinę. Powinniśmy w tym względzie być czujnymi w całem tego słowa znaczeniu. — Niechaj każdy z nas pracuje nad zachowaniem istniejącego, silnego porządku — jest to najpierwszym naszym obowiązkiem. Wy, panowie, dochowacie wiernie przysięgi złożonej królowi — ale stawiam do was prośbę, ażebyście i młodzież powierzoną waszej pieczy, zawsze upominali do pozostania na drodze porządku i ażebyśmy nic nie uronili z tego, cośmy drogą krwią naszą okupili. Mam prawo tak do was przemawiać, ponieważ jestem bliższym grobu, niż kolebki."

* O przesileniu w pruskiem ministerstwie skarbu pisze jeden z dzienników berlińskich: Co do następcy ministra Scholza dotąd nie ma nic pewnego, nawet w sferze decydującej — jak się zdaje — dotąd nie zrobiono stanowczego wyboru. Mimo to — jak słychać — ta zwłoka nie wywrze żadnego zasadniczego wpływu na reformę systemu podatkowego, chociaż ją opóźni. Zasada projektowanej reformy, mianowicie: osobiste szacowanie dochodu przez każdego opodatkowanego, ulgi podatkowe dla najuboższych klas ludności, która skutkiem wysokich opłat konsumcyjnych wielkie ciężary ponosi, wreszcie pewne ulgi dla gmin — ta zasada pozostanie bez zmiany. Co do osobistego szacowania dochodu zachodzą wprawdzie różnice zapatrywań nawet w ministerstwie, ale tylko co do sposobu wykonania, lecz nie co do samej zasady.

Cesarz w Galicji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Przemyśl 8. września. Miasto przybrało dziś świąteczną szatę. Przyznać muszę, że w dwóch dniach zrobiono nadspodziewanie wiele, gdyż tak dworzec kolejowy, jak i miasto zostały nader gustownie udekorowane. Na dworcu kolejowym ustawiono kilka wysokich masztów przybranych zielenią, chorągiewkami i tarczami z herbami państwa, kraju i miasta, oraz emblematami kolejowemi. Od samego toru kolejowego przejście do przedsionka zasłane było pięknym chodnikiem, zaś przedsionek, przez który cesarz przechodził, cały przykryty dy-

wanem. W przedsionku tym przybranym egzotycznemi kwiatami ustawiono na postumentach biusty cesarza i cesarzowej. Prócz tego na wszystkich budynkach stacyjnych powiewały flagi. Miasto zostało również nader gustownie przystrojone. Ulice, któremi cesarz przejeżdżał przyozdobione zostały masztami z zielonemi festonami, na których powiewały różnokolorowe flagi. Nadto niemal wszystkie domy przystrojone były dywanami, flagami, oraz biustami cesarza i cesarzowej.

Najgustowniej udekorowanym był budynek, w którym mieści się rada powiatowa. Nad wejściem ułożono rodzaj tarczy z materji na tle gronostajowym z ponsowymi brzegami, nad tarczą zaś umieszczoną była korona książęca. Cały duży trzypiętrowy gmach przybrano festonami, chorągiewkami i nader gustownymi dywanami.

Również kasyno wojskowe, jakkolwiek skromnie, jednak nader gustownie zostało udekorowane. Piękny ogródek, przez który prowadzi główne wejście do kasyna, przybrany był różnokolorowemi małemi chorągiewkami.

Od wczesnego rana ruch na ulicach był tak olbrzymi, iż w pierwszej chwili trudno było utrzymać porządek. Przyznać jednak muszę, iż straż honorowa i ochotnicza w krótkim czasie zaprowadziła wzorowy porządek, który podczas całego pobytu cesarza w mieście, ani na chwilę nie został zakłócony.

Peron kolejowy już na dwie godziny przed przyjściem pociągu dworskiego roił się od publiczności. Od strony wschodniej ustawili się na samym czele duchowieństwo z księdz. bisk. Soleckim i Glaserem, oraz archidjakonem Lityńskim. Ks. biskup Stupnicki, z powodu słabości, nie mógł przybyć na powitanie cesarza. Dalej deputacje szlachty i rady powiatowej z ks. Adamem Sapiehą na czele. Między innymi byli obecni książę Hieronim Lubomirski, Stanisław Gniewosz, Zygmunt Dembowski, Czaykowski, Stanisław hr. Konarski, Włodzimierz Jounga i wielu innych. Rada miejska z burmistrzem dr. Dworskim. Władze rządowe: starostwo, sąd obwodowy, dalej izba adwokacka i notarjalna.

Od strony zachodniej ustawili się urzędnicy dyrekcji skarbowej, dalej poczta i telegraf, urząd podatkowy, gimnazjum, szkoły ludowe, zbór izraelicki, oraz nader liczna publiczność. Na samym froncie ustawioną była kompanja honorowa pułku inżynierji nr. 1, którego właścicielem jest sam cesarz, wraz z muzyką wojskową 10. p.p. Komendantem kompanji honorowej był kapitan Wellenreiter.

Z wyższych wojskowych zauważyłem na peronie: jenerałów Wagnera, Roszkowskiego, Schrofta, Adrowskiego, Polini'ego, pułkowników Peche'go, Korna, podpułkownika Hlawaczka i majora Niziałowskiego.

O godzinie wpół do 9. odezwały się pierwsze strzały armatnie, zwiastujące zbliżający się pociąg dworski, a o godzinie 8. minut 50, wjechał pociąg na stację. W tej chwili muzyka zaintonowała hymn ludowy, wojsko sprezentowało broń.

Cesarz, widocznie w dobrem usposobieniu, uśmiechnięty, wyskoczył raźno z wagonu, skłonił się wszystkim uprzejmie i udał się natychmiast na przegląd kompanji honorowej, poczem przedstawili mu się zgromadzeni na peronie wyżsi wojskowi.

Wraz z cesarzem przyjechali z Krakowca: arcyksiążę Wilhelm, namiestnik hr. Badeni, jenerałowie Windischgrätz, Paar, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, attaché wojskowi pruski i włoski i reszta świty cesarskiej.

Następnie udał się monarcha do duchowieństwa, zaszczycając rozmową księdza biskupa Soleckiego. Cesarz wyraził radość, że go znów widzi w czerstwem zdrowiu. Ks. biskup Solecki usprawiedliwił ks. biskupa Stupnickiego, iż z powodu słabości, nie mógł przybyć na powitanie monarchy — co cesarz z ubolewaniem przyjął do wiadomości.

Następnie zwrócił się cesarz z wielką uprzejmością do księcia Adama Sapiehy i podawszy mu rękę, zapytał go o stosunki miasta, czy się rozwija i upiększa.

Namiestnik przedstawił następnie cesarzowi ks. Lubomirskiego, hr. Konarskiego, Joungę, burmistrza Dworskiego, radcę namiestnictwa i starostę przemyskiego Goreckiego, prezydenta sądu Pressena, starszego radcę skarbowego Kraińskiego, dyrektora gimnazjum dra Grzegorczyka i nadzarządcę poczt Lorenza. Wszystkich powyższych panów zapytywał cesarz o stosunki służbowe, a następnie zwrócił się jeszcze do rabina Schmelkesa i radnego Lejzora Gansa.

Następnie przeszedł cesarz szybko przez przedsionek i wsiadł do oczekującego tutaj powozu dworskiego i wraz z świtą odjechał do miasta. W czasie, gdy cesarz bawił w mieście, odbyło się w salonowym wagonie śniadanie, na które prócz otoczenia cesarskiego cywilnego, zaproszeni zostali z kolei Karola Ludwika radca dworu bar. Sochor, radca dworu Sladkowski, starsi inspektorowie Goebel, Elsner, Buresch i naczelnik tutejszej stacji starszy inżynier Borecki.

Cesarz przejeżdżając ulicami: Wyjazdową, Lwowską, Dobromilską do szpitala wojskowego, musiał ciągle dziękować ukłonem wojskowym za okrzyki na jego cześć, wznoszone przez licznie zebraną publiczność. Po zwidzeniu szpitala udał się monarcha do fortów na Zniesieniu, Przekopanej i Bakończycach; następnie zwidził baraki przy trakcie lwowskim, a z powrotem ul. Franciszkańską i Grodzką udał się do kasyna wojskowego.

Tutaj oczekiwali monarchę u wejścia prezes kasyna pułkownik 45 pp. Fries i wiceprezes major 2 bataljonu inżynierji, Wawra. Obaj panowie towarzyszyli cesarzowi do wielkiej sali na pierwszem piętrze, gdzie zgromadzony korpus oficerski oczekiwał cesarza. Nie miałem pojęcia, aby w Przemyślu wojskowość posiadała w kasynie swem tak obszerne i pięknie urządzone salony. Cesarz z wielkiem zadowoleniem przyglądał się ubikacjom kasynowym, a następnie po zadaniu kilku pytań, powrócił z kasyna ogrodem przez furtkę wiodącą do rynku, gdzie już powozy oczekiwały. Ztąd przez Rynek, ulicą Kazimierzowską powrócił cesarz po 2-godzinnym pobycie w mieście na dworzec kolejowy.

Na dworcu zwrócił się cesarz do burmistrza dr. Dworskiego z oznajmieniem, iż rzeczywiście zauważył od czasu ostatniej swej bytności pewien wzrost i upiększenie miasta. Następnie pożegnał monarcha ks. Adama Sapiehę, ks. bis. Soleckiego, radcę namiestnictwa i starostę Góreckiego.

Namiestnik przedstawił jeszcze cesarzowi wiceprezesa rady powiatowej p. Czaykowskiego, którego zapytał monarcha, czyli ma w powiecie dużo do czynienia. Na to odpowiedział p. Czaykowski, że do czynienia jest wiele, zwłaszcze w b. r., w którym o $^2/_3$ mniej plonów zebrano. Cesarz odpowiedział dosłownie: *„Ja, ich weiss, es muss abgeholfen werden.“*

Potem skłonił się monarcha wszystkim i wsiadł do wagonu. O godz. 11. ruszył pociąg napowrót do Radymna. Zgromadzeni wznieśli okrzyk: „niech żyje“ — cesarz stojąc w oknie salutował i uprzejmym ukłonem dziękował. Z fortów zagrzmiały działa.

Pociąg dworski z Radymna do Przemyśla i z powrotem prowadzili radca dworu Sochor, radca rządu Sladkowski oraz starsi inspektorowie Elsner i Goebel.

Radymno 8. września. Pociąg dworski przybył tutaj o godzinie $11^1/_2$. Zaraz po przybyciu do Radymna wsiadł cesarz wraz ze świtą do przygotowanych powozów dworskich i odjechał do Krakowca.

O godzinie 1. odbyło się w Krakowcu śniadanie na 24 osób, o godzinie 6. wieczór objad u arcyks. Albrechta.

Jutro rano o 6. wyjedzie cesarz na manewry, zkąd przyjedzie wprost na dworzec kolejowy do Jarosławia. Odjazd pociągu dworskiego z Jarosławia zapowiedziany jest na godz. 4. min. 20. po południu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 8. września. *Neue fr. Presse* upatruje w mianowaniu hr. Thuna namiestnikiem Czech dążenie rządu do zadośćuczynienia prawnopaństwowym żądaniom Czechów celem ratowania partji staroczeskiej a z nią całego obozu konserwatywnego. Zresztą we wszystkich obozach Niemców, bez względu na odcienia, nominacja ta wywołała jęk i zgrzytanie zębów.

Berlin 8. września. Ambasador Hatzfeld przybywszy wczoraj udał się bezwłocznie do Friedrichsruhe celem narady z ks. Bismarkiem.

Londyn 8. września. Skutkiem przyjęcia przez dyrektorów doków wszystkich stawianych warunków, strejk ukończony i sprawa cała niemal załatwiona.

Antwerpia 8. września. Wypadek eksplozji powstał skutkiem przedsiębiorstwa Corvillaina, który zakupiwszy w Hiszpanji 50 miljonów niezużytych patronów, kazał je 200 młodym robotnikom i robotnicom rozbierać, aby zyskać miedź. Rada gminna odrzuciła prośbę o pozwolenie na przedsięwzięcie tej roboty, wyższa atoli władza prowincjonalna udzieliła konsensu. W czasie tej roboty eksplodował jeden patron, poczem nastąpiła eksplozja wszystkich. Wybuch 25.000 kilogramów prochu był tak silny, że równał się trzęsieniu ziemi. W dodatku powstał pożar nafty, który trwa dotychczas. Sprawdzono, że zostało zabitych 125 osób, ciężko rannych zaś jest przeszło 200.

Jarosław 8. września. Ofiara zamachu porucznik Schubert miał się dziś rano nieco gorzej z powodu febry. Cesarz kazał sobie zdawać kilka razy dziennie raporta o przebiegu słabości, oraz kazał telegrafować do Wiednia po operatora prof. dra Bilrotha. Z Przemyśla przybyli tutaj wczoraj prokurator i sędzia śledczy mają w ręku rysopis pewnego indywiduum, które jest silnie o zbrodnię tę poszlakowane. Dotąd nie wpadnięto na żaden pewniejszy ślad, mimo najstaranniejszych poszukiwań żandarmerji.

Monachjum 8. września. Pożar kasarni w Beurucie który zniszczył wszystkie garnitury wojskowe trzech kompanij i wyrządził szkodę na 150.000 marek był prawdopodobnie podłożony.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Rozpocznie:

DURAND i DURAND

farsa w 3. aktach A. Valabreque'a i M. Ordonneau'a.

Albert Durand, kupiec	Kwieciński
Coquardier, jego teść	Frenkel
Albert Durand, adwokat, jego kuzyn	Hierowski
Javanon	Piasecki
Barbatier, woźny	Gasiński
Charvet, służący	Senowski
Teodor, subjekt	Starzewski
Ludwika, córka p. Coquardier, żona Alberta	Pysznik
Stokrótka	Urbanowicz
Pani de la Haut-Tourelle	German
Irma, jej córka	Szymańska
Klara, służąca	W. Wilkus
Prezydent	Nowiński

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji **(plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy **tak, że jak** najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

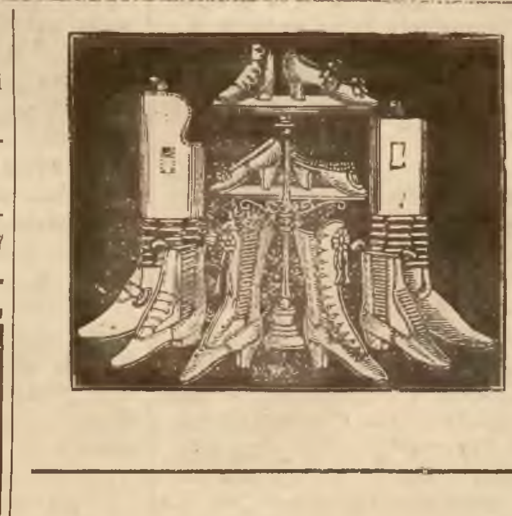
Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.



Ważne dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“!

Nakładem księgarni
Żupańskiego i Heumanna w Krakowie
wyszły
POEZJE
MARJANA GAWALEWICZA
ozdobione rysunkami **Piotra Stachiewicza**. Cena egzempl. ozdobnie oprawnego, ze złoconymi brzegami złr. 3, z przesyłką poczt. 3 25.

Pomimo tak niskiej ceny wspomniana księgarnia na podstawie zawartej umowy z Redakcją „Dz. Pol.“ zobowiązała się prenumeratorom miejscowym po złr. 2, zaś zamiejscowym po złr. 2·25 ct. odstąpić. Poezje M. Gawalewicza, wyznaczając termin nadsyłania pieniędzy po dzień 15. Września b. r.; zgłoszenia po tym terminie nie zostaną uwzględnione. Pieniądze należy składać lub nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1757

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje niniejszem w myśl uchwały swej z dnia 16. Sierpnia b. r. konkurs na opróżnioną posadę sekretarza Rady powiatowej pod następującemi warunkami:

1. Petent ma się wykazać ukończeniem studjów prawniczych, odbyciem egzaminów z takowych i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo mają petenci z kategorji pensjonowanych politycznych urzędników konceptowych.
2. Petent winien władać należycie oboma językami krajowymi tudzież językiem niemieckim.
3. Płaca roczna wynosi 800 złr. w. a. i 200 złr. w. a. dodatku na pomieszkanie, oraz wynagrodzenia za kontrolę gmin, nadto otrzyma petent trzy kwinkwenia po 200 złr. w. a.
4. Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, przy stabilizacji kwinkwenja wliczone będą do pensji.
5. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmywać się sekretarzowi.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału powiatowego w Podhajcach w terminie do 25. Września b. r. włącznie.

Z Wydziału Rady powiatowej
Podhajce dnia 30. sierpnia 1889. 1750

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.